

Monitoring ruchu turystycznego Karkonosze - Zima 2000

Monitoring ruchu turystycznego Karkonosze -Zima 2000

W dniach 19-27.02 br. kilkoro członków dolnośląskiego oddziału Pracowni wraz z Kołem Naukowym Studentów Ochrony Środowiska Uniwersytetu Wrocławskiego i Kołem Geografów, brało udział w akcji zorganizowanej przez dyrekcję Karkonoskiego Parku Narodowego i PAN pod nazwą „Monitorowanie ruchu turystycznego. Karkonosze Zima 2000”.

Monitoring tego typu jest nowością w skali kraju. Żaden park narodowy w Polsce nie prowadził tak kompleksowych badań, ponadto w Karkonoszach mają one wymiar ponadgraniczny - równolegle monitoruje się też czeską część gór. Jest to przejaw współdziałania w ramach bilateralnego rezerwatu biosfery, w skład którego wchodzi oba parki narodowe: polski i czeski.

Akcja składała się z dwóch elementów: po pierwsze liczenia turystów pieszych, narciarzy, a także innych uczestników ruchu (skutery, ratraki, psy wprowadzane na teren parku, sanki i in.), po drugie zaś ankietowania turystów.

Ankiety ze względu na zimowe warunki były nieco skrócone, ale i tak znalazło się w nich wystarczająco dużo pytań przybliżających wizerunek karkonoskich gości; od wieku, wykształcenia, miejsca zamieszkania, przez pytania dotyczące kwot przeznaczanych na dzień pobytu w górach do takich, które wymagały ustosunkowania się do zagadnień przyrodniczych i kwestii zagrożenia środowiska KPN.

Tak wyglądało to z formalnego punktu widzenia; w praktyce każdy liczący i ankieter w jednej osobie najwięcej czasu spędzał na tupaniu i podskakiwaniu dla rozgrzewki, gdyż przez większość dni pogoda była kapryśna - czasem zdarzały się „martwe godziny” bez jednego turysty, a jedynym urozmaiceniem były śnieżyca i pokrywająca wszystko szadź.

Ankieterzy rozstawieni byli w strategicznych punktach węzłowych szlaków, chodziło bowiem o to, aby uwzględnić wszystkich ludzi i określić najczęstsze trasy wędrówek. Sumiennie zliczane osoby i wszystkie inne zebrane dane posłużą do analizy natężenia i charakteru ruchu turystycznego. Aby obraz był w miarę pełny KPN zamierza kontynuować monitorowanie wiosną i latem, w okresach najbardziej nasilonego ruchu.

Wśród głównych idei inicjatywy monitoringu jest zobrazowanie rzeczywistego obciążenia turystycznego najwyższego pasma Sudetów i rozłożenia tego obciążenia w czasie. Z wcześniejszych badań wynika na przykład, że gęstość ruchu turystycznego wyliczona dla okresu rocznego wynosiła wg. Mielnickiej (1992): w Karkonoskim PN - 449 osób/ha, gdy dla porównania w Tatrzańskim PN - 142 os./ha, a w Babiogórskim PN - 23 os./ha.

Rosnąca presja lobby narciarskiego i gmin: Karpacza i Szklarskiej Poręby sprawiła między innymi, że KPN postanowił w miarę obiektywnie przedstawić rozmiary, oddziaływania ludzi na przyrodę parku narodowego. Wielokrotnie słyszy się opinie, że parki narodowe nie są przyjazne dla ludzi, że traktują ich jak zło konieczne. Sami byliśmy świadkami takich narzeków mieszkańców Karpacza, czy pracowników GOPR-u. Tymczasem strategia dyrekcji KPN obejmuje możliwie bezkonfliktowe współistnienie funkcji ochroniarskiej i edukacyjno-krajoznawczej parku narodowego.

Ankietowanie można porównać do „badania rynku” przez firmę, która chce określić oczekiwania konsumentów. W teorii wygląda to na idealną współpracę, jednak wielokrotnie już Park padał ofiarą ataków grup wychodzących z absurdalnymi planami nartostrad i wyciągów. Grupy te były i są odporne na wszelkie racjonalne argumenty przyrodnicze i naukowe. Rodzą się więc wątpliwości, czy wyniki monitoringu, choćby jak najbardziej cenne i obiektywne, będą przemawiać do inwestorów i gmin, uznających niejako z zasady KPN za **wroga nr 1**.

Na wyniki całosciowe trzeba jeszcze poczekać, jednak stojąc na rozdrożach szlaków, z kartką i ołówkiem w zmarzniętych dłoniach, mieliśmy różne, pierwsze refleksje. Po pierwsze szkoda, że nie udało się prowadzić zimowej akcji podczas polskich ferii - ten termin został wybrany ze względu na przerwę w zajęciach w szkołach czeskich. Siłą rzeczy nasilenie ruchu po polskiej, stronie nie było tak duże jak mogłoby być w czasie mnóstwa turnusów, obozów narciarskich, snowboardowych itp.

Po drugie, pogoda również sprawiła, iż tydzień nie był zbyt reprezentatywny dla zimowego ruchu turystów. Wichury i śnieżyce odstraszyły ludzi do tego stopnia, że któregoś dnia do schroniska Pod Śnieżką nie dotarł żaden turysta. Nijak się to ma do widoków osób w żółtym tempie, gęsiego wspinających się na najwyższy szczyt Karkonoszy, tworzących nieprzerwany ciąg w przypadku korzystniejszej pogody. W słoneczne, mroźne dni szlak grzbietowy przypomina promenadę, takie tam są tłumy przewalające się jak po drodze w centrum miasta. W związku z tym obawiamy się, że liczba policzonych turystów nie będzie przekonującym argumentem przeciwko zwiększającej się presji turystyki.

Właścicielom pensjonatów i hoteli po polskiej stronie może dać do myślenia fakt, że wśród setek turystów niemieckich, przeważali zakwaterowani po stronie czeskiej. Ich wybór podyktowany jest niższymi cenami i lepszą jakością usług. Może więc zamiast atakować KPN, chcąc wydzierać skrawki niezniszczonego jeszcze lasu pod nowe nartostrady, właściciele infrastruktury zadbaliby o konkurencyjność jakościową? Z ogromnej rzeszy turystów zakwaterowanych po czeskiej stronie zysków nie mają ani Polacy oferujący noclegi czy wyżywienie, ani KPN, zaś w uproszczeniu można powiedzieć, że to oni właśnie stanowią główną „masę” rozdeptyjącą nasze góry.

Spędzając całe dziewięć dni ponad dolinami, gdzie kolorowe tłumy z powodu trudnych warunków częściej okupywały kawiarnie, puby niż stały w kolejkach do wyciągów, byliśmy świadkami jak potężna Przyroda sama limituje liczbę turystów. Warunki, w których pomimo wszelkich trudności **musieliśmy** dotrzeć na nasze posterunki, oprócz utrudniania nam drogi, dawały wiele do myślenia, nad butną postawą człowieka „krojącego” góry dla swoich „potrzeb”, w których sam, bez swych cywilizacyjnych, wynalazków, nie przeżyłby nawet kilku godzin.

Noclegi zapewnione przez Karkonoski PN w Domku Myśliwskim (przytulnym ośrodku informacyjno-edukacyjnym KPN) w sercu Karkonoszy sprawiły, że górami żyliśmy bez przerwy i z coraz większym zdziwieniem obserwowaliśmy gwarne tłumy wwożone wyciągiem na Kopę po to tylko, by czasem zjeść posiłek w bufecie, wypić parę piw i bez zbędnego rozglądania się na widoki (od tego są widokówki !) zjechać w dół.

Podczas ankietowania zastanawiało nas dlaczego prawie wszyscy bez namysłu odpowiadali, iż czynnikiem najmniej szkodliwym dla przyrody KPN jest turystyka i narciarstwo. Nie było naszą rolą uświadamianie ludzi, jednak w takich chwilach czułam sprzeczność - walka o zachowanie przyrody polskich gór nie ma przecież być samotną walką przeciwko wszystkim, a do tego się sprowadzi, jeśli ludzie nie będą sobie chociaż trochę zdawali sprawę, jak sytuacja wygląda naprawdę; jeżeli nie zrozumieją, że nikt nie pragnie zagrodzenia wszystkich pięknych obszarów, a jedynie zachowania zdrowej równowagi między człowiekiem a resztą przyrody.

Z niecierpliwością czekamy na wiosenną edycję monitoringu. Górską Przyrodę już czeka pod śniegiem, aby po raz kolejny zaskoczyć samą siebie swym bogactwem.

Beata Dembińska
Dolnośląski Oddział PNRWI